



BIAŁOSZEWSKI I ZAMKOW

ANDRZEJ SZCZYPIORSKI

26 WRZEŚNIA w programie II Ośrodek TV Katowice emitował „Pamiętnik z Powstania Warszawskiego” Mirona Białoszewskiego, według scenariusza i w reżyserii Lidii Zamkow, z udziałem aktorskim Leszka Herdgena, Wojciecha Ziętareckiego oraz twórczyni programu.

„Pamiętnik” Białoszewskiego należy, nie tylko moim zdaniem, do najwybitniejszych osiągnięć prozy artystycznej ostatnich lat. Jest to rzecz mistrzowska w zakresie wyinalazczości językowej, zaskakująca prostotą, jasnością wyrazu. To dzieło dowodzi, jak wiele zawdzięcza dzisiejsza proza doświadczeniu poetyckiemu i jak niedowarzone są poglądy o rzekomej hermetyczności współczesnej poezji.

„Pamiętnik z Powstania Warszawskiego” jest dokumentem literackim czasów wojennych o wyjątkowej sile i wartości. Obok „Medalionów” Nałkowskiej należy do najbardziej wstrząsających utworów polskich, opisujących ludobójstwo i cierpienia wojenne ludności cywilnej. Druga wojna światowa, o czym nieraz zapominaamy, rozpatrując jej dzieje, była pierwszą w historii Europy wojną, prowadzoną nade wszystko przeciw bezbronnym. We wszystkich poprzednich wojnach, także w latach 1914—1918, główny ciężar zmagania dźwignili ludzie uzbrojeni, żołnierze... W wojnie Trzeciej Rzeszy przeciwko światu — zbrojne dywizje, choć one właśnie rozstrzygały o końcowym rezultacie — nie poniosły przecież strat największych. Na cmentarzach ostatniej wojny nierównie więcej jest grobów kobiet, dzieci, starców i mężczyzn zamordowanych, niżeli żołnierzy, poległych na polu walki.

Otóż ten problem właśnie doczekał się u Białoszewskiego wstrząsającego i pięknego zapisu.

Lidia Zamkow potrafiła w swej telewizyjnej adaptacji dochować wierności dziełu poety. Co więcej — właśnie dzięki surowości środków — nic prawie nie uorniała z klimatu książki. Onomatopieczna żywość i śmiałość języka Białoszewskiego nabrały dodatkowego wyrazu dzięki sztuce aktorskiej. Było to świetne zbliżenie nowoczesnej literatury do masowego odbiorcy, był to rzetelny sukces pisarza, reżysera, wykonawców i całego zespołu katowickiej TV.

Nasuwa się tu jednak uwaga ogólniejsza. „Pamiętnik”, emitowany w ub. tygodniu — to powtórzenie. Premiera programu odbyła się w 1972 r., również w programie II. I tego właśnie niepodobna zrozumieć! Ze program II naszej telewizji stara się lansować repertuar nieco trudniejszy, wymagający większego przygotowania widowni — to bardzo pięknie. Ze w ubiegłym roku premiera odbyła się w ramach tego właśnie programu — to także pięknie. Ale skąd te niejasne obawy, te wahania, w wyniku których odbiorcy programu I pozbawieni zostali Białoszewskiego? Czyż teoretycy sztuki już dawno temu nie udowodnili, że trwałe i głębokie związki z muzyką osiągnąć można tylko słuchając rzeczy trudnych? Nie ma mowy, aby wychować do Pendereckiego poprzez Straussa i Lehara. Aby Pendereckiego pojmować i odczuwać — trzeba Pendereckiego słuchać. Nie ma w sztuce utworów dla mas i utworów dla elity. Są tylko utwory lepsze i gorsze. Pośród nich zdarzają się rzeczy, które należą do kanonu kultury. Otóż „Pamiętnik” Białoszewskiego jest takim właśnie dziełem. Nie ma w tym utworze nic trudnego, trzeba tylko wyleczyć się z głuchoty na poezję. Są oczywiście ludzie głusi nieuleczalnie, ale olbrzymia większość — jeśli nie słyszy słów poety — to dlatego, że poezja do nich nie dociera, że jej po prostu nie znają. Kilkanaście lat temu brałem udział w przedsięwzięciu pozornie absurdalnym. Gustaw Holoubek, szermierz teatru poetyckiego, dojechał wówczas do śródmiejskich robotniczych na Śląsku i w Zagłębiu z repertuarem, który uchodził za szalenie „trudny”. I ten trudny repertuar przyjmowany był przez publiczność z wielkim zrozumieniem, szcunkiem, sympatią. Ludzie właśnie takiego repertuaru oczekiwali, tego właśnie żądali od teatru.

Dwukrotnie emitowano w programie II „Pamiętnik” Białoszewskiego. Olbrzymia widownia programu I została tu pominięta, zapewne uznano ją za „niedojrzałą”. Nie jest to chwalebna formuła z punktu widzenia wychowania artystycznego. A telewizja ma w tej dziedzinie wpływ decydujący.